



PO PROSTU

# W kleszczach

**Gdy w Polsce na dobre instaluje się właśnie dyktaturę, staliśmy się jednocześnie samotnym petentem Ameryki, której przywódca jest lokajem naszego największego wroga. Drodzy Państwo, witamy na Wschodzie**

**D**onald Trump kapituluje przed Putinem. Jarosław Kaczyński sam spełnia jego życzenia. Osłabiając Zachód, Trump przesuwa Polskę bliżej orbity wpływów Putina, Kaczyński zaś wprowadza w Polsce putinowski model władzy. W tym samym momencie na dnie lądują amerykańska prezydentura i polska demokracja. Ameryka jakoś sobie z tym poradzi. Europa będzie miała zdecydowanie większe problemy, ale da radę. Polska pod serią ciosów zadawanych jej przez Trumpa i Kaczyńskiego wkrótce może się sianiać.

Żeby zobaczyć, co się dzieje, wystarczy otworzyć oczy i skojarzyć fakty. Wszystko jest zapisane na paskach w telewizji. Niemal w tym samym momencie czytamy na nich, że Trump dopuścił się zdrady i skapitulował w Helsinkach przed Putinem; atrapa Trybunału Konstytucyjnego orzekła, że prezydent RP może zdecydować, którzy funkcjonariusze PiS-owskiej władzy są ponad prawem. Poza tym prezes Sądu Najwyższego wróciła z urlopu, co może być newsem tylko w kraju, w którym państwo prawa umiera.

Polska znowu jest w kleszczach. Ale nie, jak kiedyś, między dwoma totalitaryzmami, lecz między prezydentem sojusznikiem państwa, starającym się zdemolować wspólnotę Zachodu, a przywódcą RP, demolującym naszą demokrację i osłabiającym ten Zachód. Samobójcza polityka PiS i polityka Trumpa, wyglądająca tak, jakby był kierowany przez oficera prowadzącego na Kremlu, sprawiają, że Polska może być wkrótce tak samotna, jak była tylko w najtrudniejszych dla siebie momentach.

Ograniczony instytucjami demokratycznego państwa Trump stara się zdemolować świat. Nieistotny dla świata Kaczyński demoluje demokrację. Dzieło Putina – Trumpa – Kaczyńskiego jest jednak wspólne. Trump chce osłabić NATO

i Unię Europejską politycznie, a samą Unię dodatkowo gospodarczo. Putin chce zniszczyć NATO i UE, manipulując Trumpem i oplacając przeciwników Unii w Europie. Kaczyński wystawia na szwank spoistość Unii, starając się dowieść, że jej standardy nic nie znaczą, co podważa sens jej istnienia. Motywy i cele panowie mogą mieć różne. Wiadomo tylko, że jeśli osiągną sukces, przegrają Ameryka i Europa, a najbardziej Polska.

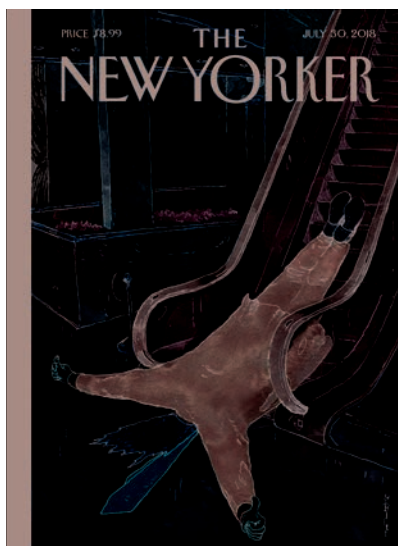
## MONACHIUM W HELSINKACH

**W NIEDZIELĘ 15 LIPCA** NA OCZACH PUTINA FINAŁ MISTRZOSTW ŚWIATA ROZEGRAŁY REPREZENTACJE FRANCJI I CHORWACJI, najstarszego i najmłodszego członka UE. Dla świata ważniejszy był jednak mecz odbywający się następnego dnia z udziałem samego Putina. Mecz wyglądał tak, jakby jeden z graczy był jednocześnie sędzią i właścicielem boiska. Gole padały w nim tylko do jednej bramki. Putin łaskawie podał nawet Trumpowi piłkę nożną, ale ten, z zamiłowania golfista, gra – jak wiadomo – piłkami nieporównanie mniejszymi. Mecz w Helsinkach był wstrząsający. Oto jeden z graczy, podobno lider supermocarstwa, a może i wolnego świata, położył się na boisku, uznając wyższość rywala, i radośnie merdał do tego ogonem. Merdał przed przywódcą państwa, którego PKB jest 14 razy mniejszy niż PKB Ameryki, a budżet na zbrojenia jest dziesięciokrotnie mniejszy. Trump przyzwyczaił świat do werbalnych ekscesów. Nie dziwią już ani sugestie, że NATO trzeba będzie rozwiązać, ani stwierdzenie, że UE jest wrogiem Ameryki, ani besztanie zachodnich przywódców

**Jesteśmy petentem człowieka, który daje kolejne dowody, że siedzi w kieszeni naszego największego wroga**

przy wychwalaniu zwyrodniałego dyktatora Korei Północnej. A jednak płaszczenie się przed byłym oficerem KGB, prawdopodobnym zleceniodawcą politycznych mordów, odpowiedzialnym za wypowiedzenie wojny Ukrainie i amerykańskiej demokracji plus przyznanie, że w tej ostatniej kwestii wierzy nie liderom swojego wywiadu, lecz swemu dyktatorskiemu rozmówcy, było wstrząsające. To jakby po zamachu 11 września George Bush, wbrew oczywistym faktom, stwierdził, że nie dokonała go Al-Kaida, a jej przywódców by na dodatek wychwalał. Trump nie ma problemu z tym, że Rosja dokonała zamachu na amerykańską demokrację. Ma problem z tym, że wymiar sprawiedliwości USA chce to wyjaśnić. I publicznie stwierdza, że Putin złożył mu „nieprawdopodobną” w pozytywnym sensie ofertę, by amerykańscy śledczy badali sprawę razem z rosyjskimi. Agentura czy kreatura?

A przecież nie wiemy, co przed tym przedstawieniem Trump obiecał Putinowi w czasie dwugodzinnej rozmowy.



Amerykańskim prezydentom zdarzało się popełniać w relacjach z ZSRR i Rosją dramatyczne błędy – jak Rooseveltowi w Jaltce, a Kennedy’emu na szczycie z Chruszczowem w Wiedniu. Ale nikomu nigdy nie przyszłoby nawet do głowy pytanie, czy rozmowa amerykańskiego przywódcy z gospodarzem Kremla była rozmową dwóch prezydentów, czy agenta i oficera prowadzącego. Ci, którzy twierdzą, że to niemożliwe, dowodzą, że gdyby Trump był agentem Putina, chociaż udawałby, że nim nie jest. Ale może to najlepszy kamuflaż – zachowywać się jak agent, by ludzie mówili, że nikt nie zdradza tak otwarcie.

Nawet jednak gdyby Trump agentem nie był, wiadomo już z pewnością, że jest intelektualnie i emocjonalnie niezdolny do sprawowania swej funkcji, a co za tym idzie – stanowi zagrożenie dla świata.

#### CO MY NA TO?

**PRZEDSTAWIENIE W HELSINKACH** OGLĄDALIBYŚMY PEWNIENIE Z INNYM NASTAWIENIEM, gdyby nie to, że w przyszłości sami możemy za nie zapłacić, i gdyby nie to, że za sprawą tego, co robi władza w Polsce, cena może znacznie wzrosnąć. Reakcja na wyczyny Trumpa ze strony polityków PiS i PiS-owskiego aparatu propagandy pokazuje, jak dramatyczna jest nasza sytuacja.

Gdy cały świat z przerażeniem i konsternacją komentował to, co zdarzyło się w Helsinkach, polski prezydent milczał, a polski premier przekonywał, że nic złego się nie stało. PiS-owska TVP Info też dowodziła, że nic się nie stało, posiłkując się cytataми z... Putina. Gdy w Ameryce w obronie Trumpa występował głównie kongresman Rohrbacher, powszechnie uznawany w USA za agenta Moskwy, w Polsce najgorętszym obrońcą amerykańskiego prezydenta był dobry znajomy

Rohrbachera – poseł Macierewicz, wybitny specjalista od totalnego rozbrojenia polskiej armii. Dość niezwykła koincydencja, prawda? Nie mając żadnych dowodów, wcześniej oskarżał najwyższe polskie władze o spiskowanie z Putinem, ale teraz, gdy jest masa dowodów, że Trump jest beneficjentem operacji specjalnej Kremla, nie atakuje Trumpa, tylko go broni. Bo Putin mógł oczywiście zabić polskiego prezydenta, lecz nie mógł zaatakować amerykańskiej demokracji, prawda? Ale postępowanie Macierewicza nie jest wcale nielogiczne. Gdy przez lata bredził o zamachu, nie szkodził Putinowi, lecz Polsce, obiektywnie więc Putinowi pomagał. Teraz robi to samo, broniąc Trumpa.

Obrona Trumpa przez PiS jest jednak absolutnie zrozumiała. Na szczycie NATO i w Helsinkach na naszych oczach następowała nie tylko autokompromitacja amerykańskiego prezydenta. Oglądaliśmy przy okazji całkowite bankructwo PiS-owskiej polityki zagranicznej. PiS udało się wejść w konflikt ze wszystkimi naszymi sojusznikami w UE, czym skazało nas na samotność i powierzyło nasz los Ameryce. Tymczasem lider państwa, które jest naszym jedynym istotnym sojusznikiem, podważył sens istnienia NATO i zachowywał się jak lokaj prezydenta Rosji. Jesteśmy petentem człowieka, który daje kolejne dowody, że siedzi w kieszeni naszego największego wroga.

Nawiasem mówiąc, niemal niezauważona pozostała u nas totalna reorientacja PiS-owskiej polityki i propagandy. Do 2015 r. naszym głównym wrogiem – według PiS – była Rosja. Po wygranych przez tę partię wyborach głównymi wrogami nagle okazały się Niemcy i Ukraina. PiS wygrało, manifestując rusofobię, by dzień po wyborach rusofobię całkowicie wyciszyć i przestawić się na germanofobię. PiS-owska propaganda nie krytykuje już Rosji i Putina. Zamiast tego codziennie

serwuje festiwal nienawiści do Niemiec i niechęci do Ukrainy. Wrogami nie są dyktatorzy i autokraci – Putin czy Orbán. Są nimi demokraci z UE.

Kaczyński uczynił Polskę samotną, Macierewicz – bezbronną, a Duda, Szydło i Morawiecki – śmieszna. Oto tragiczny bilans rządów tej ekipy, która w szaleńczym pędzie zdemolowała największe sukcesy Polski – demokrację, państwo prawa, nasze sojusze oraz naszą pozycję i reputację. Ludzie tej władzy zachowują się dokładnie tak jak Trump, jakby byli zadaniowani przez Kreml. Partia wschodnia.

A tymczasem dzień po randce z Putinem Trump już zupełnie otwarcie podważył sens istnienia NATO, którego fundamentem jest artykuł 5. traktatu północnoatlantyckiego. Oto w telewizyjnym wywiadzie oświadczył, że to bez sensu, iż jakieś gwarancje bezpieczeństwa ma jakaś Czarnogóra, najmłodszy członek NATO. Czyli w razie potrzeby Czarnogóry nie warto bronić. A Litwę i Polskę tak? Wbrew opinii Putina? Na pewno? Przez lata zadawaliśmy sobie w Polsce pytanie, czy gdyby przyszło co do czego, Ameryka wywiązała by się ze zobowiązań sojuszniczych, bo praktycznie tylko ona mogłaby powstrzymać Rosję. I nagle sam amerykański prezydent nie wprost udziela odpowiedzi, że nie. Szokujące. Ale i to nie zasłużyło na żaden komentarz Kaczyńskiego, Dudy czy Morawieckiego. Może dlatego, że musieliby powiedzieć, iż losy kraju w jakimś stopniu zawierzyli potencjalnemu zdrajcy Ameryki, NATO i Zachodu.

Gdy na szczytach NATO europejscy przywódcy starają się nie zbliżyć do Trumpa, bo europejskie społeczeństwa uważają, że jest on toksyczny, prezydent Polski wystaje na korytarzach, by zrobić sobie z Trumpem selfie. A głównym celem jego „polityki zagranicznej” jest wejście do Białego Domu, do którego bez problemów wchodzi teraz środkowożatyccy dyktatorzy. Co konkretnie chciałby tam załatwić Andrzej Duda poza zdjęciem? Oczywiście jedynie pozory uznania i prestiżu, którego w Europie nikt mu nie da – nikt już bowiem nie traktuje go na naszym kontynencie poważnie.

## NA WSCHÓD

**KOMPLETNY DEMONTAŻ** PAŃSTWA PRAWA W POLSCE W CAŁEJ TEJ GEOPOLITYCZNEJ UKŁADANCE WYDAJE SIĘ ŚREDNIO ISTOTNY, ale tak nie jest. PiS samo instaluje bowiem w Polsce Wschód. Czyni to nas w oczach naszych niedawnych sojuszników ciałem obcym – bananową republiką na marginesie Europy. Z pewnym zdziwieniem muszą oni patrzeć na to, jakim poparciem cieszy się PiS-owska władza w kraju, który uchodził za genetycznie rusofobiczny, a teraz sprawia wrażenie genetycznie antyeuropejskiego, antyliberalnego i antydemokratycznego.

Cóż począć, pan i władca Polski jest zdecydowanie bardziej kompatybilny z Trumpem i Putinem niż z przywódcami demokratycznego świata. Ta sama mania wielkości, ta

sama pogarda dla demokracji, państwa prawa i procedur, ta sama nienawiść do wszelkich ograniczeń dla władzy, ta sama chęć zniszczenia wszystkiego, czego dokonali poprzednicy. Ta sama pogarda dla prawdy, oponentów i obywateli własnego kraju. W przypadku Kaczyńskiego i Trumpa wspólnota jest jeszcze większa – to wspólnota kompleksów i niestabilności emocjonalnej, co sprawia, że w polityce kierują się głównie resentymentami, kaprysami i pragnieniem zemsty. Obaj jednocześnie są bardzo łatwym łupem dla metodycznego i racjonalnego byłego oficera KGB, który o świecie i polityce zagranicznej ma pojęcie nieskończenie większe niż ta dwójka razem i każdy z nich osobno.

Trump, Putin i Kaczyński nie wierzą w międzynarodowy porządek oparty na wspólnocie wartości i kompromisie. Uważają, że światem powinni rządzić mocni ludzie dzielący między siebie strefy wpływów. O ile dla Rosji takie nastawienie ma sens, a dla Ameryki, choć szkodliwe, po korekcie kursu przez następcę Trumpa przestanie być zgubne, o tyle dla Polski może się skończyć tragicznie. Kaczyński chce być podobno Piłsudskim. Może być jednak co najwyżej Rydzem-Śmigłym, przywódcą dość odrażającego reżimu, który jednak, inaczej niż pierwowzór, rządy prawa niszczy niezgodnie z europejską tendencją. A kraj swój skazuje na samotność w sytuacji geopolitycznie bajecznej w zestawieniu z tą z drugiej połowy lat 30. I dokładnie to będzie dziedzictwem jego rządów i smutnym spadkiem, z którym cały naród będzie sobie musiał długo radzić.

## Trump, Putin i Kaczyński nie wierzą w międzynarodowy porządek oparty na wspólnocie wartości i kompromisie

Gdy skończył się szczyt w Helsinkach, przywódcy skojarzenia z Monachium 1938 r., przywódcy rozjechali się do domów. Szczyt, jak powiedział minister spraw zagranicznych Rosji Ławrow, poszedł „lepiej niż super”. Trump pod lawiną zarzutów, że jest zdrajcą, powiedział: sorry, „przejęczyłem się”. W Polsce nikt do Helsinek nie miał za bardzo głowy. Władza wolała o tym nie krzyczeć, a opozycja zajęta była desperacką obroną przed kolejnymi ciosami władzy w państwie prawa, czyniącymi z Polski wschodnią satrapię.

W euforycznym nastroju po piłkarskim triumfie Francja okazywała szacunek rywalom, rozświetlając całą wieżę Eiffla na biało-czerwono. Dokładniej – wysświetlając na niej biało-czerwoną chorwacką szachownicę. Polska w piłkę przegrała, ale była to porażka w sumie nieistotna. W tym samym czasie przegrywała bowiem demokrację i poczucie bezpieczeństwa, przesuwając się bardzo na Wschód, z którego z tak wielkim wysiłkiem przez prawie trzy dziesięciolecia się oddalała. Dość sporo się zdarzyło przez te kilka tygodni lata 2018 r. **N**